

Ewa Drzazgowska

***SPHOṬAVĀDA* A PEWNE PROBLEMY WSPÓŁCZESNYCH TEORII JĘZYKA**

W Indiach przez wiele wieków trwał spór między gramatykami sanskryckimi, zwolennikami *sphoṭavādy*, a jej przeciwnikami¹. Ci pierwsi twierdzili, że powiedzenie czegoś (ostatecznie jako przekaz wiedzy²) nie może być wyjaśnione przez odwołanie się tylko do artykułowanych dźwięków. Drudzy, przeciwnie, utrzymywali, że jest to możliwe. Skoro zaś tak, to w zupełności ono wystarcza i nie ma potrzeby, by przyjmować coś dodatkowego (zgodnie z powszechnie uznawaną zarówno w Indiach, jak na Zachodzie zasadą preferencji wyjaśnień prostszych, jeśli takie wystarczają). Teza krytyków *sphoṭavādy*, z grubsza rzecz biorąc, brzmiała następująco: do wyjaśnienia funkcjonowania mowy wystarczy jej ujęcie jako sekwencji dźwięków, do których z zewnątrz, na jakiejś zewnętrznej wobec nich podstawie, dochodzi interpretacja. Z niczym więcej niż tylko z dźwiękami nie mamy zatem i nie musimy mieć tu do czynienia³. Takie wyjaśnienie wydaje się na pierwszy rzut oka w zupełności wystarczać.

¹ Zob. np. B. K. Matilal, *The Sphoṭa Doctrine of the Indian Grammarians*, [w:] H. G. Coward, *Sphoṭa Theory of Language. A Philosophical Analysis*, Delhi 1980.

² To, co z grubsza biorąc rozumie się przez znaczenie wyrażenia, dobrze jest przejaśniać, odwołując się właśnie do ich funkcji czy też wartości poznawczej. Także we wszystkich indyjskich teoriach języka sprawa przekazu wiedzy odgrywała rolę kluczową.

³ Co ciekawe, takie rozwiązanie za wystarczające uznał w średniowiecznej Europie późny Ockham, krytykujący Ockhama wczesnego, którego stanowisko było zbliżone do stanowiska indyjskich *sphoṭavādinów*; zob. np. R. Palacz, *Ockham*, Warszawa 1982, s. 107; E. Gilson, *Historia filozofii chrześcijańskiej w wiekach średnich*, Warszawa 1987, s. 437. Trzeba zaznaczyć, że – jak wiadomo – wśród samych przeciwników *sphoṭavādy* nie było jedności: inaczej bowiem owe dźwięki widzieli filozofowie *Mīmāṃsy* (jako wieczne, niewytworzone), inaczej zaś logicy (jako wytworzone, momentalne); tutaj nie będę się wdawać w rozważania nad tymi – godnymi osobnych studiów – koncepcjami. Ważna dla mnie jest bowiem opozycja między teorią *sphoṭy* i teoriami względem niej konkurencyjnymi tylko w tej mierze, w jakiej one z nią konkurują.

Gramatycy proponowali – jak się twierdzi – rozwiązanie bardziej skomplikowane. W nawiązaniu do kluczowego stwierdzenia drugiego z wielkich komentatorów starożytnej gramatyki Pāṇiniego, Patañjalego (II w. p.n.e.): język, mowa [*śabda*] to *sphoṭa*, dźwięki [*dhvani*] natomiast stanowią co najwyżej przypadłość (rzeczywistego, jak się domyślamy) języka, (rzeczywistej) mowy, w wypowiedziach dostrzegali oni manifestację pewnej niesprowadzalnej do dźwięków istności, którą określali mianem *sphoṭy*; ściśle rzecz biorąc, *sphoṭa*, będąc czymś od dźwięków różnym i do nich nieredukowalnym, miała się w nich „manifestować”. Najwybitniejszym teoretykiem *sphoṭy* był Bharṭṛhari (V w. n.e.).

W ujęciu Bharṭṛhariego *sphoṭa* stanowi elementarną rzeczywistość językową, intersubiektywnie, jakkolwiek niematerialnie istniejący językowy konkret, do którego wszyscy mówiący mają bezpośredni dostęp⁴. Konkrét ów materializuje, „manifestuje” się w swych realizacjach dźwiękowych. Jest to w pierwszym rzucie coś prostego, niepodzielnego, co w akcie mowy ujawnia się momentalnie, niejako w błysku, co – zgodnie z etymologią słowa *sphoṭa* – „wybucha”, „eksploduje”, „rozbłyska”⁵.

Sphoṭa była dla Bharṭṛhariego zasadniczo wielkością bilateralną, formalno-funkcjonalną (funkcjonalną, to jest wedle innej nomenklatury znaczącą) (zasadniczo, bo we wtórnym sensie mówił on także o *sphoṭa* samych dźwięków; i słusznie, jak się okaże). Ta jej bilateralność, dwustronność, dwuaspektowość nie znosiła jednak jej fundamentalnej jedności, prostoty. Bharṭṛhari używał w tym kontekście metafory monety, która – choć jedna – ma dwie strony. Właśnie ta inherentna dwustronność prostej *sphoṭy* gwarantowała znaczący charakter mowy. Mowa jako uobecniona *sphoṭa* była w tej koncepcji z konieczności znacząca. Uchwycenie jej znaczenia, tj. zrozumienie, równało się tu pojawieniu, uobecnieniu się *sphoṭy* odbiorcy. I tu właśnie wkraczali krytycy *sphoṭavādy*, twierdząc, że potrafią wyjaśnić fenomen rozumienia mowy, jej znaczącego charakteru „bez wprowadzania żadnej dodatkowej, tajemniczej istności w rodzaju *sphoṭy*”. Przywołam Śankarę (tekst z komentarza do *Brahmasutr*, udostępniony mi przez Małgorzatę Ruchel):

Hipoteza tego, kto uznaje, że głoski są słowem, może być zatem ostatecznie sformułowana następująco. Głoski, z których składa się słowo – w powiązaniu z określonym porządkiem i liczbą – weszły, dzięki tradycji użycia, w związek z określonym sensem. W chwili, gdy są użyte, prezentują się takimi (to jest w tym porządku i liczbie) wobec *buddhi* [tj. podmiotu, nadawcy i odbiorcy], które, po rozpoznaniu pewnej ilości głosek w [określonej] kolejności,

⁴ W moim przekonaniu błędem, ba, istotnym wypaczeniem, spotykanym w literaturze przedmiotu (zob. np. Coward, op. cit.), jest ujmowanie *sphoṭy* jako istności mentalnej. Kolejną dezinterpretacją byłoby myślenie o *sphoṭie* jako o uniwersale. Bharṭṛhari kładł duży nacisk na to, że mamy tu do czynienia właśnie z pewnym konkretem, indywiduum; oczywiście nie takim, jakie spotykamy w świecie materialnym, ale też nie z abstraktem w rodzaju bieli czy też *ka-tyy* logików indyjskich. Dlatego – chyba wypada się tu zgodzić z Matilalem (i nie zgodzić z innymi badaczami) – źle jest przykładać do teorii *sphoṭy* rozróżnienie typ – egzemplarz.

⁵ Na tę ostatnią etymologię zwrócił moją uwagę Filip Ruciński, wskazując jednocześnie, że dobrze ona współgra z tym, co poniżej piszę o semantycznej przezroczyści wyrażenia.

ostatecznie pojmuje cały agregat, i wtedy bezbłędnie prezentują one *buddhi* swój określony sens. Ta hipoteza jest z pewnością prostsza niż skomplikowana teoria gramatyków, którzy nauczają, że *sphoṭa* jest słowem. Bo muszą oni odrzucić to, co jest dane w percepcji, i uznać coś, czego się nigdy nie postrzega; głoski manifestujące się w określonym porządku uznają za manifestujące *sphoṭę*, a z kolei *sphoṭa* za manifestującą sens⁶.

Krytycy *sphoṭavādy* twierdzili, że mają za sobą argument intuicyjnej prostoty własnej propozycji. Co zatem skłoniło gramatyków do „obstawania” przy teorii, jak utrzymywano, bardziej skomplikowanej, a w każdym razie na pierwszy rzut oka mniej bez wątpienia zdroworoządkowej, intuicyjnej?

Najpierw trzeba powiedzieć, że ujęcia krytyków *sphoṭavādy* może na pierwszy rzut oka wydawały się bardziej zdroworoządkowe, ale w konsekwencji okazywały się dalekie od przypisywanej im przy powierzchownym oglądzie prostoty. Wystarczy zwrócić uwagę na to, że główni krytycy *sphoṭavādy*, jakimi byli filozofowie *Mīmāṃsy*, byli zmuszeni *de facto* do przyjęcia większej liczby czynników niż *sphoṭavādini*. Po pierwsze, przyjmowali oni dwoistość w odniesieniu do natury dźwięków, stanowiących dla nich istotę mowy, a mianowicie dźwięki właściwe, wieczne, zmanifestowane oraz dźwięki konkretne, manifestujące tamte. Po drugie, wprowadzali oni, by tak rzec, tylnymi drzwiami do gry tajemniczy „skutek”, zwany przez nich *apūrva*. Skutek ów mają dawać „ślady” pozostawione w pamięci przez przebrzmiałe dźwięki. To on w tej koncepcji ostatecznie umożliwia przekaz znaczenia. Ów skutek jeden z najznakomitszych przedstawicieli *Mīmāṃsy*, Kumāriła (VII w. n.e.), każe rozumieć jako coś podobnego do skutku, który niesie ze sobą odprawianie obrzędów religijnych – skutku (niejako odroczonego), który pojawia się dopiero po śmierci w postaci osiągnięcia zbawienia (używa się tu ponadto następującej retoryki: dźwięki tworzą niejako „zaczyn” znaczenia, które pojawia się, kiedy one przebrzmiają).

Dodajmy, że logicy z Nyāyi, również odrzucający *sphoṭavādę*, wprowadzali do gry szczególne dźwiękowe uniwersalia (na przykład tak zwaną *ka-tvę*) jako odpowiedzialne za rozpoznawalność konkretnych dźwięków.

Tymczasem gramatycy sanskryccy, *sphoṭavādini*, przyjmowali – w pierwszym rzucie, to jest jako istności podstawowe, nieredukowalne – jedynie *sphoṭę* i jej dźwiękową realizację.

Tyle uwag wstępnych, szkicujących kontrowersję, o którą mi tutaj chodzi, tak jak została ona postawiona w Indiach. Tam, jak wiadomo, odpowiednia debata rozegrała się w VII wieku między broniącym *sphoṭavādy* Maṇḍaną a jej przeciwnikiem z nurtu *Mīmāṃsy*, Kumāriłą; zdają z niej sprawę między innymi Coward⁷ oraz Matilal⁸. Nie będę jej tutaj rekonstruować, niżej jednak zaznaczę, gdzie się ona zbiega z pewnymi ujęciami współczesnymi.

⁶ G. Thibaut, *The Vedānta Sūtras, with Commentary by Sankarācārya*, trans. G. Thibaut, Delhi 1968 (tłum. M. Ruchel).

⁷ H. G. Coward, op. cit., s. 89–101.

⁸ B. K. Matilal, *The Sphoṭa Doctrine...*, op. cit.

Celem moim będzie teraz pokazanie, dlaczego ujęcie gramatyków sanskryckich uważam za lepiej zdające sprawę z realnego funkcjonowania mowy. By uzasadnić tę ocenę, zreinterpretuję teorię *sphoṭy* w kategoriach współczesnych (przywołując jednak pewne rozróżnienia już starożytne: Platońskie) oraz podam argumenty przemawiające na rzecz tego, że nie stanowi ona jedynie „niepotrzebnej i nieintuicyjnej komplikacji”. Posłużę się przy tym de Saussure’owskim rozróżnieniem *langue – parole*, we współczesnym językoznawstwie w praktyce i werbalnie niekwestionowanym, i wskażę konsekwencje jego zniesienia. Przytoczę ponadto argument na rzecz pierwotności wyrażen bilateralnych (takich jak potocznie rozumiane słowa, zdania) w stosunku do wyrażen czysto diakrytycznych (np. fonemów). Następnie odwołam się do implikacji wglądu w zbiór zjawisk, które przyjęło się określać mianem zjawisk metajęzykowych, wglądu, który na Zachodzie dość wcześnie (jakkolwiek później niż w Indiach) wstąpił na scenę dziejów refleksji językowej i nie był nigdy na poważnie podważany. Wreszcie przedstawię współczesną problematykę rozgraniczenia dziedzin zjawisk semantycznych i pragmatycznych, ściśle związaną w moim odczuciu z przyjęciem bądź odrzuceniem istności przyjmowanej przez gramatyków sanskryckich, oraz podam przypuszczalne przyczyny często (w zasadzie, jeśli odpowiednio spojrzeć na tę sprawę, od wieków) pojawiających się skłonności do rozmywania granic tych dwóch dziedzin lub wręcz do unicestwienia zjawisk semantycznych.

Otóż *sphoṭę* – dokładnie tak, jak rozumie ją Bhartṛhari – należy utożsamiać po prostu z wyrażeniem językowym. Wyrażenie rozumien tu zgodnie ze standardowymi ujęciami współczesnymi oraz ze zwykłym funkcjonowaniem tego słowa jako dająca się w jakikolwiek sposób wyodrębnić jednostkę języka (nie przesądzając tu jeszcze, o jakiego rodzaju jednostką chodzi). Język więc to zestaw wyrażen, który – w zgodzie z klasycznym, bezpośrednio i na poważnie niekwestionowanym de Saussure’owskim przeciwstawieniem *langue – parole*⁹ – należy odróżnić od zbioru aktów mówienia jakoś doń się odwołujących, zeń korzystających (inne określenia, niosące jednak rozmaite, niekoniecznie pożądane, implikacje, to: kod, kompetencja w odniesieniu do języka i performancja, wykonanie w odniesieniu do mówienia).

Wyrażeniem, tzn. podstawową rzeczywistością językową, jest w prymarnym sensie – i tu wprowadzamy już pierwszą specyfikację – wszystko to, czego świadomość, jak się wyraził Ferdinand de Saussure, mają mówiący jako mówiący, to jest w momencie, kiedy, by tak rzec, zabierają się do powiedzenia czegoś¹⁰. Otóż nie mają oni z całą pewnością świadomości fonologicznego (diakrytycznego) rozczłonkowania rzeczywistości językowej. Tym, co mają niejako na podorędziu, są gotowe wzorce zachowaniowe w ich funkcji przekazu określonego sensu, to jest wyrażenia bilateralne, od razu dwustronne: perceptybilno-funkcjonalne (czyli wedle innej nomenklatury: formalno-znaczeniowe). Dla wyjaśnienia tej ich dwustronności

⁹ F. de Saussure, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, Warszawa 2002, s. 121–122.

¹⁰ Idem, *Szkice z językoznawstwa ogólnego*, Warszawa 2004, s. 176.

de Saussure używał porównania do kartki¹¹, co stanowi pewną analogię w stosunku do Bharṭṛhariiego dwustronnej monety.

Trzeba ponadto powiedzieć, że nie strona perceptybilna, lecz właśnie funkcja (znaczenie) jest zasadniczym przedmiotem świadomości mówiących; jak wiadomo, wyrażenia używane prymarnie (powiedzmy tu hasłowo: niepoetycko) są przezroczyste, nie powinny zwracać uwagi na swoją formę¹².

Co więcej, jak pokazuje Andrzej Bogusławski, właśnie takie – od razu pełno-krwiste – wyrażenia muszą być nam dane w sposób pierwotny, prosty, muszą być bezpośrednio dostępne, a więc nie mogą być wynikiem abstrakcji ani konstrukcji. Bogusławski pisze, że wyrażenia są „odróżnione od siebie wzajemnie [...] nie poprzez te czy inne zwerbalizowane charakterystyki, lecz w trybie «ostensywnym»”¹³. Wyjaśnia on, że „takie charakterystyki musiałyby już same korzystać z jakichś elementów prostych, pod grozą regresu nieskończonego”¹⁴. Wyrażenia „w mowie funkcjonują [...] jako wzajemnie odróżnione przez zwykłych użytkowników «w pierwszym podejściu», bez jakichkolwiek kroków pośrednich; są one odróżnione od siebie w taki sposób, w jaki pies odróżnia miskę od jadła na niej, a niemowlę matkę od lalki”¹⁵. Zaznaczmy, że Bogusławski rozwija tu myśl de Saussure’a w tej mierze, w jakiej już w *Kursie językoznawstwa ogólnego* znajdujemy następujące stwierdzenie: „Znaki, z których składa się język, nie są abstrakcjami, lecz przedmiotami konkretnymi [...] można je nazwać bytami konkretnymi”¹⁶. Wszystko to zbiega się ponadto z zasadniczą linią obrony *sphoṭavādy* zaprezentowaną w VII wieku przez Maṇḍanę w dyskusji z Kumāriłą (zob. wyżej).

Tak rozumiane wyrażenia to – przyjmijmy za Platonem (*Kratylos*, 387a–388c) – narzędzia mówienia, które w szczególności muszą być – na zasadzie przynależności do odrębnych kategorii logicznych – czymś innym niż samo mówienie. Tam mamy bowiem coś, za pomocą czego coś się robi, a tu samo robienie czegoś¹⁷. Co ciekawe, nie tylko mamy tu wyraźnie odrębne kategorie, lecz ponadto na innej zasadzie z góry jest wykluczona możliwość przejścia, to jest szczególnej „tożsamości międzykategorialnej”. Wyjaśnijmy, o co chodzi. Nie jest możliwe, byśmy się posługiwali samym robieniem jako narzędziem, choć w innych przypadkach pewne, by tak się wyrazić, „tożsamości międzykategorialne” są dopuszczalne. Na przykład możemy coś wiedzieć o sobie, robić coś ze sobą, a wówczas podmiot i obiekt wiedzy oraz robienia są tożsame. Możemy nawet, jak się zdaje, robić coś z naszym robie-

¹¹ Idem, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, op. cit., s. 136.

¹² Por. na przykład klasyczne już rozważania Kojy (*Zasada przezroczystości a antynomie semantyczne*); w szczególności odsyła on do Husserla jako pierwszego formułującego zasadę przezroczystości semantycznej.

¹³ A. Bogusławski, *Myśli o gwiazdce i regule*, Warszawa 2009, s. 13.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ F. de Saussure, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, s. 125.

¹⁷ A. Bogusławski, *Semantyka, pragmatyka – leksykografa głos demarkacyjny*, Warszawa 2008, s. 20.

niem, na przykład przyspieszać pisanie artykułu, umożliwić sobie zaśnięcie. Zauważmy jednak, że w tym ostatnim przypadku mamy tożsamość kategorialną w tym sensie, że obiektem robienia jest robienie, ale nie jest to tożsamość konkretnych czynności: robienie-obiekt jest z konieczności innym robieniem niż robienie właściwe. Ta ostatnia tożsamość wydaje się, co więcej, wykluczona. Z pewnością natomiast wykluczona jest tożsamość jakiegokolwiek działania z jego narzędziem.

Platońska intuicja odrębności wyrażen jako narzędzi od działania mownego jest stuprocentowo zgodna z de Saussure'owskim postulatem odrębności języka jako (przynajmniej w swoim zasadniczym zrębie) intersubiektywnie identycznego systemu od indywidualnie realizowanego, acz z konieczności intersubiektywnie dostępnego, mówienia. Wyrażenia to jednak narzędzia wyraźnie odmienne od narzędzi w rodzaju młotka. Są one takie w tej mierze, w jakiej młotka nie sposób pomylić z czynnością wbijania gwoźdźcia w ścianę, w trakcie której młotkiem się posługujemy, gdy tymczasem wyrażenia materialnie są nam dostępne tylko w naszych działaniach mownych, w wypowiedziach. I co za tym idzie mogą się wydać od nich właśnie nie do oddzielenia. Jedynym narzędziem, które – jak wskazuje Bogusławski¹⁸ – pod tym względem moglibyśmy porównać z wyrażeniami, jest nasze własne ciało, często również materialnie niedające się oddzielić od czynności, które za jego pośrednictwem wykonujemy (wykorzystanie ciała w charakterze narzędzia badali antropologowie, w szczególności Marcel Mauss¹⁹). Materialna nierozdzielność wyrażen i czynności mówienia odpowiada najpewniej za częste próby uznawanego za prostsze wyjaśnienia funkcjonowania mowy poprzez odwołanie się tylko do dźwięków i zewnętrznej wobec nich interpretacji.

Dodajmy, że za wrażenie niemożności oddzielenia niematerialnych jednostek języka od istniejącej materialnie mowy odpowiada zapewne także ich charakter wzorców (reguł, norm, inwariantów) działania mownego, wzorców, które owo działanie za sprawą swej materialnej, dźwiękowej powłoki realizuje, „ucieleśnia”²⁰.

W Europie koncepcje wyrażen językowych w mniejszym lub większym stopniu przypominające ich powyższe ujęcie znajdujemy (obok wspomnianych wyżej Platona, de Saussure'a i Bogusławskiego), jak sądzę, u stoików, Abelarda, wczesnego Ockhama i Bolzana. Wszyscy oni wyraźnie widzą bowiem wyrażenia jako istności o szczególnym statusie ontycznym (są one określane jako „niecielesne”, „nierzeczywiste”, „pozasczasowe i pozaprzestrzenne”, „fikcyjne”, „dodane”, „istniejące poza relacjami przyczynowo-skutkowymi”).

¹⁸ Ibidem, s. 11.

¹⁹ Zob. M. Mauss, *Sposoby posługiwania się ciałem*, Warszawa 2001.

²⁰ A. Bogusławski, *Myśli...*, op. cit., s. 13, 17. Zwłaszcza kategoria inwariancji doskonale pasuje do tradycji gramatyki indyjskiej (inaczej niż rozróżnienie typ – egzemplarz, jak słusznie wskazuje Matilal). Wiąże się ona w sposób szczególny ze wszystkim tym, co indyjscy gramatycy i niektórzy filozofowie mieli do powiedzenia o „wieczności”, „stałości”, „niewytworzonym” charakterze wyrażen. Por. np. E. Itkonen, *Universal History of Linguistics*, Amsterdam–Philadelphia 1991, s. 26.

Istotnym, można by wręcz powiedzieć „namacalnym”, dowodem na istnienie takich (radycznie odmiennych od zwykłych obiektów materialnych) „rzeczy” czy też „obiektów” odrębnych od samego mówienia są zjawiska metajęzykowe, czyli operacje przytaczania słów nie jako wypowiedzianych, to jest ulokowanych w określonej czasoprzestrzeni, czasoprzestrzennych (niejako „ucieleśnionych”, a więc – jak być może wyraziliby się Indusi – zmanifestowanych) i przede wszystkim „czyichś” (z takimi przytoczeniami, owszem, także mamy do czynienia, z przytoczeniami czyichś sformułowań, z tak zwanymi „cytatami”), lecz jako intersubiektywnych (w tym sensie „niczych”) wzorców, na przykład w zdaniu: „Słowo «kubek» należy do języka polskiego i oznacza naczynie przeznaczone do picia”. Wyjaśnijmy, że zjawiska metajęzykowe stanowią „kontynuację” relacji mowy do rzeczywistości, „kontynuację” inherentnie właściwego mowie (w jej podstawowym zrębie) odniesienia do czegoś w danym momencie wobec niej zewnętrznego. Pokazują one uniwersalny zasięg tego odniesienia: rzeczywistością, do której w danym akcie mowy się odnosimy, jest tu rzeczywistość samego języka jako zestawu (systemu) narzędzi mowy.

Jak wiadomo, indyjscy gramatycy (co najmniej od Pāṇiniego, V w. przed Chrystusem) doskonale zdawali sobie sprawę z istnienia operacji metajęzykowych; co więcej, w sanskrycie istniał wykładnik metajęzykowego użycia danego wyrażenia, słowo *iti*²¹. W Europie stały się one przedmiotem zainteresowania najpierw średniowiecznych (w tak zwanej teorii supozycji), a następnie XX-wiecznych logików²².

Przejdę teraz do pokazania związków między problematyką istnienia i granic semantyki i pragmatyki a kwestią przyjęcia ontycznie odrębnych od „potoku mowy” wyrażen bilateralnych, jak tego chcieli Bhartṛhari i de Saussure²³.

Od czasów Morrisa (rok pierwszej publikacji odnośnej pracy: 1938) charakter formuły niemalże szkolnej przybrało rozróżnienie trzech wielkich dziedzin badających relacje w obrębie systemów językowych²⁴: składni, semantyki i pragmatyki²⁵.

²¹ Zob. np. J. F. Staal, *Indian Semantics I*, „Journal of the American Oriental Society” 1966, Vol. 86 (3), s. 309.

²² Warto wskazać w szczególności mało znany wywód czeskiego logika Reacha, wykazujący, że do wyrażen – pod groźbą błędnego koła – możemy się odnosić tylko właśnie w trybie cytacyjnym, że w szczególności nie możemy ich – niejako wtórnie (co proponował Carnap) – nazywać (K. Reach, *The Name Relation and the Logical Antinomies*, [w:] „The Journal of Symbolic Logic” 1938, Vol. 3). Jedno z najkompetentniejszych omówień teorii supozycji oraz współczesnych badań nad metajęzykiem znajdziemy ciągle jeszcze u Bocheńskiego (*Formale Logik*, Freiburg–München 1956, s. 186–199, 448–467).

²³ „Semantyka” i „pragmatyka” to nazwy dziedzin badawczych. Ponadto mówię jednak także o zjawiskach oraz własnościach semantycznych i pragmatycznych – wówczas używam terminów „semantyczne” i „pragmatyczne” jako oznaczających własności i zjawiska badane w ramach odpowiednich dziedzin badawczych. Kwestia istnienia i granic dotyczy prymarnie oczywiście tej drugiej rzeczy.

²⁴ Ze względów, na których wyjaśnienie nie ma tu miejsca, wolę mówić o systemach językowych, a nie semiotycznych, oraz o wyrażeniach, a nie znakach. Zob. na ten temat: A. Bogusławski, *Język i świat znaków*, „Przegląd Humanistyczny” 1988, XXXII, 1–2.

²⁵ Ch. W. Morris, *Writings on the General Theory of Signs*, Mouton, The Hague 1971, s. 43.

Według sztamkowego wyjaśnienia składnia, którą nie będziemy się tu zajmować, ma badać relacje między wyrażeniami, semantyka – relacje między wyrażeniami a ich desygnatami, pragmatyka zaś – relacje między wyrażeniami a ich użytkownikami. Teoria jest prosta, praktyka opisu języka i mowy pokazała jednak, że jakkolwiek intuicyjnie przejrzysta, przekonywająca i wyczuwalnie potrzebna jest ta ogólna, zadana przez Morrisa klasyfikacja, to w praktyce rozgraniczenie semantyki i pragmatyki nastęrcza ogromnych trudności. Przybierają one postać dyskusji nad konkretnymi wypowiedziami, które z jednej strony, jak się uważa, coś implikują na mocy ładunku funkcjonalnego właściwego im po prostu dzięki przynależności do kodu językowego, w przypadku których jednak – z drugiej strony – zamierzony przez nadawcę przekaz do tegoż się nie sprowadza (chodzi tu o implikację na jakiejś innej zasadzie, na przykład kontekstowej czy sytuacyjnej). W tej drugiej grupie umieszczane są tradycyjnie wszelkie zjawiska zastosowania metafory i innych środków stylistycznych, tak zwane implikatury Grice'a²⁶ itp.

Trzeba powiedzieć, że indyjscy gramatycy, leksykografowie i filozofowie języka znali rozróżnienie między zjawiskami semantycznymi i pragmatycznymi i stosowali je w praktyce – w Indiach funkcjonowało ono pod szyldem „pierwotnych i wtórnych znaczeń”²⁷.

Trudności praktyczne z rozgraniczeniem zjawisk semantycznych i pragmatycznych dotyczą rozstrzygnięcia, które mianowicie właściwości konkretnych typów wypowiedzi należą do pierwszej grupy, to jest do właściwości implikowanych na mocy ładunku kodowego, które zaś do drugiej, czyli do właściwości implikowanych kontekstowo, sytuacyjnie itd. Przykładu może dostarczyć problem znaczenia rozkaznika lub pytania. Z jednej strony mówiący mają wyraźne poczucie, że pytanie jest pytaniem i różni się nie tylko formalnie, ale i funkcjonalnie w sposób radykalny od rozkaznika („Zamkniesz okno?” – „Zamknij okno!”); z drugiej strony często są skłonni, i słusznie, korelować z jednym i drugim do pewnego stopnia tę samą intencję komunikacyjną. Współcześni badacze zdają sobie sprawę z takiego zachowania użytkowników języka, niektóre implikacje użycia pytania lub rozkaznika, nawet typowo z nimi związane (na przykład ich odczytania jako, powiedzmy, prośby, polecenia itd.), opisując w kategoriach pozasemantycznych, w odwołaniu do dodatkowych implikacji pragmatycznych. Zaznaczmy, że podobnie postępowali indyjscy gramatycy i leksykografowie. W każdym takim przypadku oczywiście

²⁶ P. Grice, *Logika i konwersacja*, tłum. J. Wajszczuk, [w:] „Przegląd Humanistyczny” 1977, nr 7.

²⁷ F. Staal, *Sanskrit Philosophy of Language*, [w:] *History of Linguistic Thought and Contemporary Linguistics*, ed. H. Parret, Berlin–New York 1976, s. 126–127; A. V. Paribok, *O metodologicznych osnovanijach indijskiej lingvistiki*, [w:] *Istorija lingvističeskich učenij. Srednievekovyj Vostok*, eds. A. V. Desnickaja, S. D. Kacnel'son, Leningrad 1981; B. K. Matilal, *Indian Philosophy of Language*, [w:] *Sprachphilosophie. Ein internationales Handbuch der zeitgenössischer Forschung*, eds. M. Dascal, D. Gerhardus, K. Lorenz, Bd. I, Berlin 1992, s. 79, 81–82; M. Deshpande, *Language and Testimony in Classical Indian Philosophy*, [w:] *Stanford Encyclopedia of Philosophy* (<http://plato.stanford.edu/entries/language-india/>).

powstaje (niełatwe w praktyce do rozstrzygnięcia) pytanie, które mianowicie są to własności²⁸.

Trudności, o których mowa, spowodowały, że w ostatnim półwieczu wielu badaczy skłania się do przyjęcia tezy o zatarciu granic między semantyką i pragmatyką, ba, wręcz do zredukowania semantyki do pragmatyki. Zwłaszcza całkowita redukcja jest ruchem kuszącym, zdaje się ona bowiem obiecywać istotne uproszczenie teorii wyjaśniającej funkcjonowanie mowy. Wobec materialnej niemożności oddzielenia wyrażen od działań mownych wydaje się ona ponadto ruchem jakoś zrozumiałym (zob. wyżej). Myśl o takiej redukcji stoi w szczególności za znajdującym licznych zwolenników postulatem Grice'a dotyczącym sprowadzalności systemowego, kodowego znaczenia wyrażen do pierwotnie pozawerbalnej intencji mówiących²⁹. Tymczasem jedyna dająca się pomyśleć jako ścisła (to jest konsekwentnie respektująca zasady logiki oraz metodologiczne zasady opisu zjawisk mownych, w szczególności zasadę ścisłego rozdziału języka i mówienia) teoria funkcjonowania języka wymaga przyjęcia jako postulatu teoretycznego właśnie ostrego rozdziału tych dwóch dziedzin.

Ostre wyodrębnienie dziedziny zjawisk semantycznych (to jest takie jej oddzielenie od dziedziny zjawisk pragmatycznych, że ich przecięcie stanowi zbiór pusty) wymaga jako swej podstawy w szczególności uznania istnienia odrębnej od zdarzeń mownych dziedziny bytowej: dziedziny intersubiektywnie dostępnego języka jako zestawu narzędzi mownych, czyli wyrażen, i to tak uposażonych, jak to zostało przedstawione wyżej. Tylko tak pojęte wyrażenia bowiem mogą być nośnikami właściwości semantycznych (jeśli te mają być czymś w sposób istotny różnym od sensów *ad hoc*, w większości niebezzasadnie przypisywanych wypowiedziom, to jest od właściwości pragmatycznych). Dodajmy, że właściwości semantyczne wyrażen ujawniają się w swej czystej postaci (bez domieszki zjawisk pragmatycznych) w mowie „mówionej na serio” i dosłownej. Konieczność potraktowania kategorii „mówienia na poważnie” jako kluczowej kategorii teorii języka podnosi (w pewnej mierze za Fregem³⁰, ale jeśli brać pod uwagę jasność konsekwencji z takiego kroku płynących, zdecydowanie oryginalnie) Andrzej Bogusławski³¹.

²⁸ Odnośnie do znaczenia pytań zob. M. Danielewiczowa, *O znaczeniu zdań pytajnych w języku polskim*, Warszawa 1996. Szereg innych przykładów podaje A. Bogusławski, *Semantyka, pragmatyka...*, op. cit. Tej właśnie pozycji niniejsze przedstawienie problemu granicy między semantyką i pragmatyką najwięcej zawdzięcza. Tam przedstawione jest ponadto ściśle operacyjne jego rozwiązanie.

²⁹ Np. P. Grice, *Utterer's Meaning, Sentence Meaning and Word-Meaning*, „Foundations of Language” 1968, Vol. 4. Co ciekawe, tegoż Grice'a teoria implikatur zdaje się zakładać konieczność oddzielenia zjawisk semantycznych od pragmatycznych w takiej mierze, w jakiej u swych podstaw kładzie ona rozróżnienie między mową dosłowną i taką, która wymaga interpretacji dodatkowych.

³⁰ G. Frege, *Der Gedanke. Der Gedanke. Eine logische Untersuchung*, [w:] idem, *Beiträge zur Philosophie des deutschen Idealismus*, I, 1918.

³¹ A. Bogusławski, *A Study in the Linguistics-Philosophy Interface*, Warszawa 2007, s. 423–506.

Skłonność do zacierania granic między dziedzinami zjawisk pragmatycznych i semantycznych, ba, wręcz redukcji tych drugich do pierwszych, bierze się – by nazwać jeszcze jeden, jak się zdaje, najistotniejszy, czynnik – z faktu, że jak wiadomo (zwłaszcza po Wittgensteinie, ale zapewne także już po Peirsie), wyrażenia nieużywane, to jest niepuszczone w ruch, w obieg przez użytkowników, nic nie znaczą³². Ten moment, co warto podkreślić, jest obecny także u Bhartr̥harięgo, a mianowicie w dwóch punktach: raz – kiedy kładzie on nacisk na powtarzalną praktykę mówienia (ściśle powtarzalne użycie) jako niezbywalny moment zjawisk mownych, drugi raz – kiedy mówi o nierozdzielności *sphoṭy* od *nada*, czyli materialnej realizacji *sphoṭy*³³.

Zatarcie granic między zjawiskami semantycznymi i pragmatycznymi pociąga za sobą zanegowanie istnienia wyrażen jako czegoś istotnie odmiennego (czegoś o odmiennym statusie ontycznym i logicznym) od konkretnego, materialnie zrealizowanego „potoku mownego”. Cały kompleks zjawisk opatrywanych zbiorczą nazwą mowy ludzkiej w konsekwencji musiałby się sprowadzać do erupcji dźwięków w ostatecznym rozrachunku „na bieżąco” interpretowanych – taka wizja stoi bowiem za redukcją w stylu Grice’a. Oprócz wszystkich innych skutków tego rodzaju wizja miałaby również to (niebagatelne) następstwo, że pozbawiałaby nas wszelkiej gwarancji stałości i trafności interpretacji wypowiedzi.

Metodologicznie pożądana ostrość podziału zjawisk semantycznych i pragmatycznych jest więc ściśle związana z ontologią wyodrębniającą wyrażenia jako osobną dziedzinę bytów językowych o statusie całkowicie odmiennym od dziedziny jakkolwiek pojętych aktów mownych.

Jak wskazałam, gramatycy, leksykografowie, a nawet filozofowie indyjscy zasadniczo przyjęli konieczność rozdziału grup zjawisk współcześnie nazywanych semantycznymi i pragmatycznymi. Tylko zwolennicy *sphoṭavādy* przyjęli ściśle z owym rozdziałem współgrającą ontologię języka.

³² L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, Frankfurt a. M. 1963, 3.328. Pamiętamy, że Wittgenstein w tym punkcie reinterpretował zasadę tzw. brzytwy Ockhama.

³³ M. Deshpande, *Bhartr̥hari*, [w:] *Sprachphilosophie. Ein internationales Handbuch der zeitgenössischer Forschung*, eds. M. Dascal, D. Gerhardus, K. Lorenz, Bd. I, Berlin 1992; B.K. Matilal, *Indian Philosophy...* op. cit.

SPHOṬAVĀDA AND SOME PROBLEMS
OF CONTEMPORARY THEORIES OF LANGUAGE

My claim is that the *sphoṭa*-doctrine is the most accurate, from all known in the history, ontology of language; with language I mean a set of expressions as tools of speaking, different from the speaking itself (that is doing something with these tools).

In India the *sphoṭa*-doctrine of Sanscrit grammarians was rejected by the majority of philosophical schools that were interested in language. The submitted argumentation could be reduced to the statement that the *sphoṭa* is a superfluous intermediary element, without which a theory of speech can dispense.

Meanwhile I try to show that the Indian *sphoṭa* should be identified with the properly understood expression. Subsequently I submit some arguments for the impossibility to eliminate it. At the same time I mention striking analogies between the Indian controversy and discussions that last in the West until today.

BIBLIOGRAFIA

1. Bocheński I. M., *Formale Logik*, Freiburg–München 1956.
2. Bogusławski A., *Język i świat znaków*, „Przegląd Humanistyczny” 1988, XXXII, 1–2.
3. Bogusławski A., *A Study in the Linguistics-Philosophy Interface*, Warszawa 2007.
4. Bogusławski A., *Semantyka, pragmatyka – leksykografa głos demarkacyjny*, Warszawa 2008.
5. Bogusławski A., *Myśli o gwiazdce i regule*, Warszawa, 2009.
6. Coward H. G., *Sphoṭa Theory of Language. A Philosophical Analysis*, Delhi, 1980.
7. Danielewiczowa M., *O znaczeniu zdań pytajnych w języku polskim*, Warszawa 1996.
8. Deshpande M., *Bhartrhari*, [w:] *Sprachphilosophie. Ein internationales Handbuch der zeitgenössischer Forschung*, eds. M. Dascal, D. Gerhardus, K. Lorenz, Bd. I, Berlin 1992.
9. Deshpande M., *Language and Testimony in Classical Indian Philosophy*, [w:] *Stanford Encyclopedia of Philosophy* (<http://plato.stanford.edu/entries/language-india/>).
10. Frege G., *Der Gedanke. Eine logische Untersuchung*, [w:] idem, *Beiträge zur Philosophie des deutschen Idealismus*, I, 1918.
11. Gilson É., *Historia filozofii chrześcijańskiej w wiekach średnich*, tłum. S. Zalewski, Warszawa 1987.
12. Grice P., *Utterer's Meaning, Sentence Meaning and Word-Meaning*, „Foundations of Language” 1968, Vol. 4.
13. Grice P., *Logika i konwersacja*, tłum. J. Wajszczuk, „Przegląd Humanistyczny” 1977, nr 7.
14. Ikonen E., *Universal History of Linguistics*, Amsterdam–Philadelphia 1991.
15. Koj L., *Zasada przezroczystości a antynomie semantyczne*, „Studia Logica” 1963, XIV.
16. Matilal B. K., *Indian Philosophy of Language*, [w:] *Sprachphilosophie. Ein internationales Handbuch der zeitgenössischer Forschung*, eds. M. Dascal, D. Gerhardus, K. Lorenz, Bd. I, Berlin 1992.
17. Matilal B. K., *The Sphoṭa Doctrine of the Indian Grammarians*, [w:] *Sprachphilosophie. Ein internationales Handbuch der zeitgenössischer Forschung*, eds. M. Dascal, D. Gerhardus, K. Lorenz, Bd. I, Berlin 1992.
18. Mauss M., *Sposoby posługiwania się ciałem*, tłum. M. Król, [w:] idem, *Socjologia i antropologia*, Warszawa 2001.
19. Morris Ch. W., *Writings on the General Theory of Signs*, The Hague 1971.
20. Palacz R., *Ockham*, Warszawa 1982.

21. Paribok A. V., *O metodologičeskich osnovanijach indijskoj lingvistiki*, [w:] *Istorija lingvističeskich učenij. Sredniekovyj Vostok*, eds. A. V. Desnickaja, S. D. Kacnel'son, Leningrad 1981.
22. Platon, *Kratylos*, tłum. Z. Brzostowska, Lublin 1990.
23. Reach K., *The Name Relation and the Logical Antinomies*, „The Journal of Symbolic Logic” 1938, Vol. 3.
24. de Saussure F., *Kurs językoznawstwa ogólnego*, tłum. K. Bogacki, Warszawa 2002.
25. de Saussure F., *Szkice z językoznawstwa ogólnego*, tłum. M. Danielewiczowa, Warszawa 2004.
26. Staal J. F., *Indian Semantics I*, „Journal of the American Oriental Society” 1966, Vol. 86 (3).
27. Staal J. F., *Sanskrit Philosophy of Language*, [w:] *History of Linguistic Thought and Contemporary Linguistics*, ed. H. Parret, Berlin–New York 1976.
28. Thibaut G., *The Vedānta Sūtras, with Commentary by Sankarācārya*, trans. G. Thibaut, Delhi 1968.
29. Wittgenstein L., *Tractatus logico-philosophicus*, Frankfurt am Main 1963.